



You have downloaded a document from  
**RE-BUŚ**  
repository of the University of Silesia in Katowice

**Title:** "Czymże są nasze niepokoje przy ich niepokojach?" : historyczne fale emigracji polskiej do Stanów Zjednoczonych w reportażach Małgorzaty Szejnert

**Author:** Katarzyna Frukacz

**Citation style:** Frukacz Katarzyna. (2016). "Czymże są nasze niepokoje przy ich niepokojach?" : historyczne fale emigracji polskiej do Stanów Zjednoczonych w reportażach Małgorzaty Szejnert. W: B. Szałasta-Rogowska (red.), "Literatura polska obu Ameryk : studia i szkice. Ser. 2" (S. 273-284). Katowice : Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego.



Uznanie autorstwa - Użycie niekomercyjne - Bez utworów zależnych Polska - Licencja ta zezwala na rozpowszechnianie, przedstawianie i wykonywanie utworu jedynie w celach niekomercyjnych oraz pod warunkiem zachowania go w oryginalnej postaci (nie tworzenia utworów zależnych).



UNIwersYTET ŚLĄSKI  
W KATOWICACH



Biblioteka  
Uniwersytetu Śląskiego



Ministerstwo Nauki  
i Szkolnictwa Wyższego

Katarzyna Frukacz

Uniwersytet Śląski

„Czymże są nasze niepokoje  
przy ich niepokojach?”  
Historyczne fale emigracji polskiej  
do Stanów Zjednoczonych  
w reportażach Małgorzaty Szejnert

Problem emigracji Polaków do Stanów Zjednoczonych zajmuje szczególne miejsce w twórczości Małgorzaty Szejnert — dziennikarki i wieloletniej redaktorki działu reportażu „Gazety Wyborczej”. Autorka debiutowała w latach siedemdziesiątych zbiorem tekstów poświęconych Polonii amerykańskiej<sup>1</sup>, a po wprowadzeniu w Polsce stanu wojennego sama wyemigrowała na ponad dwa lata do Nowego Jorku, gdzie nawiązała współpracę ze sprzyjającym opozycji solidarnościowej polonijnym pismem „Nowy Dziennik”<sup>2</sup>.

Wymienione epizody biograficzne Szejnert nadają szczególne znaczenie obecnym w jej wybranych utworach wątkom polskiego wychodźstwa. Ich symbolicznym ukoronowaniem jest wydana w 2009 roku reportażowa książka *Wyspa klucz*, poświęcona dziejom masowego napływu ludności europejskiej do Stanów Zjednoczonych na przełomie XIX i XX wieku. Scenerię opowieści stanowi nowojorska wyspa Ellis Island, na której w latach 1892—1954 funkcjonowało główne centrum przyjmowania imigrantów. Tę symboliczną bramę do Nowego Świata autorka podsumowuje tytułową metaforą, którą rozwija w następujący sposób:

---

<sup>1</sup> Zob. M. SZEJNERT: *Borowiki przy ternpajku*. Warszawa 1972. Cytaty z tej pozycji oznaczam skrótem Bpt.

<sup>2</sup> Do redakcji „Nowego Dziennika” Szejnert trafiła dzięki fundacji dziennikarskiej, utworzonej przez redaktora naczelnego gazety — Bolesława Wierzbiańskiego — w okresie nasilenia represji politycznych wobec przebywających w Polsce pisarzy i dziennikarzy. Zob. W. PIĄTKOWSKA-STEPANIAK: „Nowy Dziennik” w Nowym Świecie. *Pismo i jego rola ideowo-polityczna*. Opole 2000, s. 95.

Klucz może otworzyć świat i może go zamknąć. Tak właśnie jak wyspa Ellisa<sup>3</sup>.

Problematyka książki oscyluje więc tyleż wokół burzliwych dziejów stacji, co wokół dramatu jej ofiar — kilkunastu milionów wychodźców, objętych restrykcyjnym prawem migracyjnym Ameryki. Genezę utworu współtworzą osobiste przeżycia Szejnert, związane z emigrancą przeszłością i wizytą w utworzonym na wyspie Muzeum Imigracji. Decyzję o podjęciu tematu reporterka tłumaczyła także deficytem rodzimej literatury poświęconej temu zagadnieniu:

Przeszukałam katalogi polskich bibliotek i księgarni i okazało się, że w Polsce nie wydano ani jednej książki o Ellis Island, ani polskiej, ani przetłumaczonej. Tymczasem w katalogach bibliotek amerykańskich lub angielskich są setki, jeśli nie tysiące pozycji [...]. Pomyślałam, że to nie w porządku, że w Polsce nie ma książki o Ellis Island, przez którą przeszło przynajmniej półtora miliona Polaków<sup>4</sup>.

Mimo iż autorka zadedykowała *Wyspę klucz* krajowemu odbiorcy, nie koncentruje się wyłącznie na epizodach z udziałem polskich przybyszów. Bohaterem zbiorowym opowieści są przede wszystkim pracownicy nowojorskiej stacji — kolejni komisarze, bagażowi, urzędnicy czy przedstawiciele służb medycznych — wciągnięci w tryby rządowej polityki i zmuszeni do stosowania nieludzkich kryteriów selekcji imigrantów. W tak określonej scenerii Polacy stanowią pomniejszy element anonimowej masy wychodźczej, której obraz przywołuje wizję amerykańskiego „tygla” narodów (*melting pot*). W książce figura polskiego emigranta jest jednak stale obecna — pojawia się w trzech zasadniczych ujęciach.

Pierwszą z wyróżnionych płaszczyzn tworzą wizerunki wychodźców z Polski ukazane z perspektywy personelu Ellis Island. Do tej kategorii można zaliczyć obserwacje bagażowego Petera Maca, zadziwionego podróżnymi zwyczajami Polaków:

Peter, który stoi na straży waliz i tobołów [...], dziwi się zachowaniu Polaków. [...] Otóż ludzie, którzy mówią po polsku, nie lubią zdawać bagaży na przechowanie i taszcza je wszędzie ze sobą. Największą wagę przywiązują do pierzyn. Niosą je nieraz na głowie albo ramieniu i podtrzymują jedną ręką, podczas gdy drugą ciągną kufer z ucepionymi do niego dziećmi.

Wk, s. 27

---

<sup>3</sup> M. SZEJNERT: *Wyspa klucz*. Kraków 2009, s. 11. Kolejne cytaty z tej książki Szejnert oznaczam skrótem Wk.

<sup>4</sup> *Czego się bałaś? Z Małgorzatą Szejnert, autorką książki „Czarny ogród”, rozmawia Irena Falkin-Sibiga*. „Śląsk” 2008, R. 14, nr 4, s. 96.

Za sprawą tego typu anegdot wizja przebywających na wyspie polskich imigrantów nabiera charakteru epizodycznego. Wśród jednostkowych historii opisanych w książce odnajdziemy między innymi wątek zapaśnika Zbyszka Cyganiewicza, utrwalonego na fotografii przez starszego urzędnika stacji Augustusa Shermana (s. 61). W kilku fragmentach Szejnert wspomina o genialnym małym szachiście z Łodzi (s. 158), półrocznym pobycie na wyspie syna Wojciecha Korfantego (s. 213), a także wiejskiej dziewczynie z Polski, która podczas badania na gruźlicę pomyliła rentgen z aparatem fotograficznym (s. 166). Sylwetki wychodźców autorka wzbogaca o obserwacje ogólne, klasyfikujące Polaków pod kątem rasowym. W oczach władz Ellis Island polscy imigranci zostają utożsamieni z grupą słowiańskiej biedoty, postrzeganej jako potencjalne zagrożenie dla rozwoju amerykańskiej państwowości.

Problem lęku przed napływającą falą migracyjną poruszył między innymi Martin Pollack w reportażowej książce *Cesarz Ameryki. Wielka ucieczka z Galicji*, dotyczącej masowej emigracji Słowian i ludności żydowskiej z terenów dziewiętnastowiecznej monarchii austro-węgierskiej. Wśród przyczyn niechęci Amerykanów do „obcego elementu” z biedniejszych regionów Europy autor wskazał „obawy, że wraz z europejskimi imigrantami mogą się do ich [Amerykanów — K.F.] kraju przedostać anarchiści, socjaliści i inni podżegacze z bagażem politycznych idei i z zamiarem zorganizowania i podburzania do strajków amerykańskich robotników”<sup>5</sup>. W *Wyspie kluczu* podział Europejczyków na „lepszych” i „gorszych” znajduje odzwierciedlenie w eksponowanym przez Szejnert procesie zaostrowania ustawodawstwa Stanów Zjednoczonych, faworyzującego bogatych wychodźców z Niemiec, Wielkiej Brytanii lub ze Skandynawii. Postawy dyskryminacji przejawianej przez kierownictwo Ellis Island autorka odnotowuje w jednym z fragmentów książki:

kiedy roczny przyływ imigrantów sięga ośmiuset tysięcy, William Williams [komisarz stacji Ellis Island — K.F.] mówi dziennikarzowi „New York Timesa”, że to o trzysta tysięcy za dużo. [...] Potrzebne są nowe ograniczenia, bo narastająca fala imigracji z południowych i wschodnich obszarów Europy jest gorsza od dawnej fali z obszarów północnych, słabsza fizycznie, chora lub chorowita i zaniedbana umysłowo.

Wk, s. 75

Przybysze z Polski — reprezentujący „gorszą” falę wychodźstwa z Europy Środkowo-Wschodniej — ilustrują zjawisko dawnej emigracji zarobkowej, datowanej od drugiej połowy XIX wieku aż do wybuchu pierwszej wojny światowej<sup>6</sup>.

<sup>5</sup> M. POLLACK: *Cesarz Ameryki. Wielka ucieczka z Galicji*. Przeł. K. NIEDENTHAL. Wołowiec 2011, s. 27.

<sup>6</sup> Zob. A. PILCH: *Emigracja z ziem polskich do Stanów Zjednoczonych Ameryki od lat pięćdziesiątych XIX w. do r. 1918*. W: *Polonia amerykańska. Przeszłość i współczesność*. Red. H. KUBIAK, E. KUSIELEWICZ, T. GROMADA. Wrocław 1988, s. 37–43.

Napływające do Ameryki „za chlebem” masy polskiego chłopstwa zajmują szczególną pozycję w imigranckiej społeczności sportretowanej w utworze Szejnert. Jednym z powracających motywów opowieści o Ellis Island, a zarazem drugą z ukazanych w książce odsłon Polaka wychodźcy jest wątek carskiej blokady korespondencji, którą chłopscy imigranci w Stanach Zjednoczonych i Brazylii wysyłali do krewnych z terenów dawnej Kongresówki. Bezpośrednią inspiracją do podjęcia przez Szejnert tego zagadnienia stała się publikacja zredagowana pod kierownictwem Witolda Kuli, gromadząca ocalałe z warszawskiego Archiwum Akt Dawnych tzw. listy amerykańskie z lat 1890–1891<sup>7</sup>. Pisane do rodzin zamieszkałych w guberni płockiej, zostały zatrzymane przez carskich cenzorów i nigdy nie dotarły do adresatów. Fragmenty przejętej korespondencji współtworzą jeden z głównych polskich wątków w *Wyspie kluczu*. Autorka śledzi losy Franciszki Jagielskiej z powiatu Golub-Dobrzyń i osiadłego w Pittsburghu w stanie Pensylwania Józefa Jagielskiego. Nie otrzymawszy odpowiedzi na wysłane wiadomości, listownie grozi on małżonce, że „w Ameryce dużo żonów (*sic!*) można nabyć za małe pieniądze (*sic!*)” (Wk, s. 14). Tą nieco groteskową anegdotą Szejnert łągodzi wymowę cytowanych listów, ukazujących tragedię rozłączonych rodzin emigrujących chłopów. Jak zauważa Kula: „Zdaje się, że do Stanów Zjednoczonych mało kto jechał z rodziną. Najpierw jechał dorosły mężczyzna”<sup>8</sup>. Wynikłe z emigracji głowy rodu nieporozumienia rodzinne można uznać za jedną z przyczyn dezorganizacji społecznej, która w kanonicznym studium Williama Thomasa i Floriana Znanieckiego określa realia życia polskich imigrantów w Ameryce<sup>9</sup>. W przypadku *Wyspy klucza* problem sprowadzenia pozostałych w ojczyźnie krewnych, wyrażony motywem przysłania „szyfkarty” (biletu okrętowego), wiąże się z zasadniczą dla utworu kwestią dramatów doświadczanych na Ellis Island.

Opisane przez Szejnert rozterki imigrantów metaforycznie podsumował Michał Olszewski: „Pierwsi osadnicy schodzili na ląd po skałe Plymouth Rock — potężnym bloku kamiennym wystającym z wody. Ellis Island, w większości sztuczna wyspa, powstaje »z mułu, gliniastego piachu i żwiru [...], dochodzą do tego szczątki zabudowań pierwszej stacji, strawionej ogniem, i gruz skalny z tuneli metra nowojorskiego [...]«. Kto wie, czy nie jest to najmocniejsze zestawienie w książce, symbol ekskluzywizmu, pokazujący istotę amerykańskich podziałów społecznych. Pierwsi biali Amerykanie mieli pod sobą opokę. Imigranci z końca XIX w. idą ku szczęściu po mule i gruzach”<sup>10</sup>. Wśród

<sup>7</sup> Zob. *Listy emigrantów z Brazylii i Stanów Zjednoczonych 1890–1891*. Red. W. KULA, N. ASSORODOBRAJ-KULA, M. KULA. Warszawa 1973.

<sup>8</sup> W. KULA: *Wstęp*. W: *Listy emigrantów...*, s. 63.

<sup>9</sup> Zob. W.I. THOMAS, F. ZNANIECKI: *Chłop polski w Europie i Ameryce*. T. 5: *Organizacja i dezorganizacja w Ameryce*. Przeł. A. BARTKOWICZ. Warszawa 1976.

<sup>10</sup> M. OLSZEWSKI: *Historia sita*. „Tygodnik Powszechny” 2009, nr 14, s. 35.

głównych przeszkód stojących na drodze wychodźców ku Nowemu Światu Szejnert wymienia trudy podróży morskiej. Ich uosobieniem staje się *steerage*, czyli przeznaczony dla biedoty najniższy pokład, który — jak podkreśla autorka — jest „ciężką próbą dla ciała i charakteru” (Wk, s. 86—87). Fatalne warunki sanitarne panujące na statkach są przyczyną chorób, których wykrycie u przybyczy przesądza o ich natychmiastowej deportacji. Dramatyczną wymowę zyskuje zwłaszcza książkowy opis epidemii trachomy, nazywanej egipskim zapaleniem oczu. Podejrzani o schorzenie cudzoziemcy poddawani są inspekcji medycznej za pomocą *buttonhooka* — dziewiętnastowiecznego haczyka do zapinania guzików, stosowanego przez personel stacji do podwijania powiek. Wizja stłoczonych w kolejkach czekających na diagnozę imigrantów otwiera rejestr odnotowanych przez Szejnert procedur selekcji nowo przybyłych. Znakowanie kredą ubrań, służące wyróżnieniu potencjalnych defektów fizycznych i psychicznych, testy na czytanie i inteligencję, przesłuchania — to tylko niektóre z narzędzi diagnostycznych, które stosują kontrolerzy mający na celu „utrzymanie wysokiego poziomu amerykańskiej rasy” (Wk, s. 118). Opisowi metod ograniczania fali migracyjnej autorka często nadaje ton groteskowy, graniczący z absurdem. Dla przykładu: politykę kwotową Stanów Zjednoczonych, polegającą na ustalaniu limitu przyjęć dla imigrantów danej narodowości, obrazuje wątek „szalonych regat” — tj. wyścigu statków z cudzoziemcami śpieszącymi do portu w obawie przed wyczerpaniem kwoty:

Trzydziestego sierpnia 1921 roku „New York Times” podaje, że S/s Gdańsk (Polish-American Line) został zatrzymany na morzu i nie wejdzie do portu przed czwartkiem rano. Polska kwota na sierpień jest już wyczerpana. Na statku jest stu siedemdziesięciu trzech Polaków. Taniej będzie trzymać ich na morzu, gdzie poczekają na wrześnieją kwotę, niż odsyłać do Gdańska.

Wk, s. 164

Gorzkim dopełnieniem wizji prawa migracyjnego Ameryki jest wyeksponowany w książce wątek korupcji panującej na Ellis Island, pełnej nieuczciwych misjonarzy, agentów linii okrętowych, naganiaczy firm pośrednictwa pracy, łapówkarzy i handlarzy żywym towarem. W tak skonstruowanym pejzażu nadużyć pojawiają się regularnie epizody z udziałem wychodźców zarobkowych z Polski. Potwierdzają oni stereotypowy wizerunek pierwszego pokolenia Polonii amerykańskiej, definiowanej w kategoriach biedy i poniżenia<sup>11</sup>.

Przeciwwagą dla negatywnej opinii o polskich wychodźcach są losy imigrantów, którzy skutecznie zaadaptowali się w nowej ojczyźnie. Sylwetki Polaków wpuszczonych do Ameryki, a także ich wkład we współczesną historię Ellis Island to trzeci aspekt problematyki polskiej w opowieści Szejnert. Szcze-

<sup>11</sup> Zob. E. OBIDINSKI: *Duma, uprzedzenia i stereotypy Polonii*. W: *Polonia amerykańska...*, s. 548.

gólną wymowę zyskują tu portrety dwojga członków personelu stacji: pochodzącej z Białegostoku opiekunki społecznej Cecilii Greenstone oraz Żyda Jacoba Auerbacha, który kilka lat po opuszczeniu Polski został zatrudniony na Ellis Island w charakterze inspektora. Oboje ilustrują historyczny paradoks tytułowej „wyspy klucza”, podsumowany przez reporterkę następująco: „Większość tych, którzy przyjmują imigrantów, sama kiedyś przeszła przez Ellis Island”<sup>12</sup>. W końcowej części książki autorka nadaje temu zjawisku charakter pokoleniowy — pisze o pracownikach dzisiejszego Muzeum Imigracji, z których większość wywodzi się z imigranckich rodzin. Wśród sylwetek potomków dawnych wychodźców wyróżnia się wątek Amerykanki polskiego pochodzenia, artystki scenicznej Meredith Monk, odbywającej sentymentalną podróż do kraju przodków. Kulminacją tej wędrówki jest scena wizyty bohaterki w rodzinnej wsi dziadków — Stawiskach:

Stawiski obserwują zza furtek, jak Meredith chodzi od domu do domu w swojej oprychówce i dopytuje: czy tu mieszkali Zdrojewscy? Pyta po angielsku, a ktoś tłumaczy. Jakiś stary człowiek zamyśla się i odpowiada: *Zdrojewscy? Pamiętam...*

Wtedy Meredith wybuchła płaczem, bo zna ten dźwięk. *Pamiętam, pamiętam*, powtarza po polsku przez ły.

Wk, s. 261

Szejnert eksponuje tym samym tzw. prawo trzeciej generacji, zgodnie z którym „w trzecim pokoleniu imigrantów może wystąpić nawrót świadomości etnicznej, zainteresowań własną przeszłością etniczną, a nawet poczucie dumy z przynależności do określonej grupy etnicznej”<sup>13</sup>. To zagadnienie łączy się z odrębnym, wykraczającym poza problematykę *Wyspy klucza*, amerykańskim motywem twórczości reporterki. Proces wyzbycia się „kompleksu polskiego” przez współczesną Polonię jest bowiem przedmiotem debiutanckiego tomu reportaży autorki — *Borowików przy ternpajku*. Wydany w 1972 roku zbiór tekstów o tematyce polonijnej to owoc dwumiesięcznej podróży Szejnert, wydelegowanej do Stanów przez miesięcznik „Nasza Ojczyzna” (w późniejszym okresie przemianowany na „Panoramę Polską”). Czas pobytu reporterki w USA przypadł na początkową fazę rozwoju tzw. ruchu odrodzenia etnicznego, w wyniku którego grupy mniejszościowe amerykańskiego społeczeństwa zaczęły odzyskiwać

<sup>12</sup> A. WÓJCIŃSKA: *Krajobraz po detonacji*. [Rozmowa z M. Szejnert]. W: EADEM: *Reportery bez fikcji. Rozmowy z polskimi reporterami*. Wołowiec 2011, s. 14.

<sup>13</sup> W. OSIATYŃSKI: *Wstęp*. W: M. NOVAK: *Przebudzenie etnicznej Ameryki*. Przeł. H. PAWLIKOWSKA. Warszawa 1985, s. 10. Przywołany szkic Osiatyńskiego otwiera polskie wydanie jednego z pionierskich opracowań omawianego zjawiska — opublikowanej w 1972 r. książki *The Rise of the Unmeltable Ethnics* Michaela Novaka. Mający słowackie korzenie Novak uchodzi za kluczową postać ruchu na rzecz odrodzenia świadomości etnicznej Amerykanów.

i manifestować poczucie własnej odrębności kulturowej<sup>14</sup>. Zjawisko to zostało zilustrowane w inicjalnym rozdziale *Borowików przy ternpajku*, zatytułowanym *Ameryka szuka korzeni*, a także w zamykającym książkę reportażu: *Mówią Michał Krolewski i rówieśnicy*. W pierwszym z tekstów autorka opisuje nagły wzrost zainteresowania czytelników polskim księgozbiorem waszyngtońskiej Biblioteki Kongresu. Na potwierdzenie tego faktu przytacza wypowiedź pracownicy działu słowiańskiego tejże biblioteki:

Pani Hoskins powiada: — przychodzą do tych herbarzy ludzie, których przodkowie wyemigrowali z nędznych wsi rzeszowskich. Oni nie szukają szlachectwa. Chcą wiązać nici przez poprzednie pokolenia zerwane. Nieraz jedyne, co ich łączy ze starym krajem — to nazwisko. [...]

Przychodzą najczęściej — dodaje — przed wyjazdem z wizytą do Polski. Proszą o mapy i szukają na nich miejscowości, których nigdy nie widzieli, a które — może — były ich gniazdem.

Bpt, s. 17

W drugim z wymienionych reportaży Szejnert cytuje wypowiedzi amerykańskiej młodzieży uczestniczącej w letnim kursie na Uniwersytecie Jagiellońskim i podkreślającej odnowioną więź z krajem przodków. Ta symboliczna klamra wyznacza przewodni dla opowieści wątek stopniowego utwierdzenia wiary w „wartość pochodzenia polskiego” (Bpt, s. 94). Budującej wizji zerwania z mitem Polaka chłopa towarzyszy jednak opis postawy zasymilowanych imigrantów, odrzucających polskość jako niechciany „balast” kulturowy. Ilustracją tego podejścia jest choćby scena zaobserwowana przez reporterkę podczas pobytu w amerykańskiej Częstochowie. Szejnert opisuje zasłyszaną w pobliżu tamtejszej świątyni kłótnię leciwej Polki z wnukiem, który nie włożył skarpetek w dniu niedzielnej mszy:

Coś się tu dzieje. Kobięcina z ogródkiem na siwej głowie zrzędzi na długowłosego, nonszalanckiego wnuka. — Oj, jaki ty Kaziu, niedobry. Dzisiaj niedziela, a ty soksy nie masz!

[...] Staruszka zawodzi, wyrostek milczy. Widzę w jego oczach chęć ucieczki graniczącą z cierpieniem. Ci ludzie dookoła, ten obyczaj, ten język, są mu obce. On się tego wstydzi. Nie chce mieć z tym wszystkim do czynienia.

Bpt, s. 100–101

Analogiczną niechęć do polskiej tradycji przejawia bohater innego z zamieszczonych w tomie reportaży — obecnie uznany neurochirurg, a niegdyś uczestnik powstania warszawskiego. Ostentacyjną asymilację postaci Szejnert odtwarza, opisując kalifornijski dom i rodzinę lekarza:

<sup>14</sup> Zob. *ibidem*.



Żona doktora, młoda, ładna i ujmująca, jest Amerykanką. I wszystko dookoła jest anglosaskie. Anglosaskie śniadanie — jajko na bekonie, anglosaski umiar w sposobie bycia, anglosaski kult sportu — cała rodzina jeździ na nartach, gra w tenisa, żegluje, doktor steruje własną awionetką [...]. Wydaje się, że dzieci dlatego mają piegi na nosach, bo to anglosaskie.

W domu mówi się po angielsku. Rodzina, poza doktorem, zupełnie polskiego nie zna, a doktor już go zaczyna kaleczyć.

Bpt, s. 154

Podobne epizody tworzą negatywną odsłonę portretu współczesnych Polonusów, będącą efektem zaniku więzi z kulturowym dziedzictwem przodków. W wybranych tekstach autorka pisze o braku wsparcia dla rozwoju polskich ośrodków badawczych, pustoszeniu polskich dzielnic i parafii oraz kryzysie prasy polsko-amerykańskiej. Gorzki wydźwięk zyskuje opis sylwetki prezesa Kongresu Polonii Amerykańskiej, mężczyzny, który dyplomatycznie przemilcza pytanie o chęć przyjazdu do Polski (Bpt, s. 234). Na granicy groteski balansuje z kolei historia Domu Polskiego, którego zarządca nie rozpoznaje wizerunku Marii Curie-Skłodowskiej (s. 127), a także problem braków kadrowych polonijnej gazety z Detroit, zatrudniającej Afroamerykanina w charakterze linotypisty (s. 181).

Strategia obrazowania przyjęta przez Szejnert potwierdza zatem spostrzeżenia Bolesława Klimaszewskiego dotyczące powojennych reportaży na temat Polonii w USA. Utwory reportażowe z lat siedemdziesiątych — w tym *Borowiki przy ternpajku* — badacz uznaje za przykład realistycznego wyobrażenia współczesnego Amerykanina pochodzenia polskiego. Konstatuje: „Obraz Polonii, który w nich [reportażach z lat siedemdziesiątych — K.F.] znajdujemy, jest o tyle zbliżony do stanu rzeczywistego, o ile pozbawiony jest owej cukierkowej przychylności. Nie pomija się już tu kwestii drażliwych, co niejednokrotnie miało miejsce w reportażach z lat 1956—1970”<sup>15</sup>. Postawa „cukierkowej przychylności” pośrednio wyływała z doświadczenia dawnych emigrantów zarobkowych, aspirujących do osiągnięcia w Nowym Świecie lepszych warunków bytowych. Towarzysząca dziewiętnastowiecznej „gorączce” emigracyjnej agitacja, której celem było pozyskanie imigrujących chłopów jako taniej siły roboczej, upowszechniła utopijną wizję amerykańskiej „ziemi obiecanej”<sup>16</sup>. Wizerunek potęgi cywilizacyjnej Stanów Zjednoczonych utrwaliły wybrane reportaże podróżnicze okresu międzywojnia, w którym problematyka polskiej emigracji i krajów z licznym wychodźstwem znalazła — w związku z nieoczekiwanym „umiędzynarodowieniem” odrodzonej Polski — bogate odzwierciedlenie<sup>17</sup>.

<sup>15</sup> B. KLIMASZEWSKI: *Obraz Polonii amerykańskiej w polskiej literaturze pięknej*. W: *Polonia amerykańska...*, s. 574.

<sup>16</sup> Zob. *Listy emigrantów...*, s. 19—23.

<sup>17</sup> Zob. Z. ZIĄTEK: *Autentyzm rozpoznai społecznych*. W: *Literatura polska 1918—1975*. T. 2: 1933—1944. Red. A. BRODZKA, S. ŻÓLKIEWSKI. Warszawa 1993, s. 683. Tematykę amerykańską w reporta-

Tak rozumiany mit amerykańskiego dobrobytu pojawia się także w reportażowym dorobku Szejnert. Jej zbiór tekstów z okresu PRL-u, opublikowany w 2013 roku nakładem Wydawnictwa Znak, opatrzone wymownym hasłem „*American dream po polsku*”. W tytułowym reportażu *My, właściciele Teksasu* autorka odtworza przebieg wieloletniego sporu o mityczny spadek po polskim patriocie, poległym w latach trzydziestych XIX wieku podczas tzw. rewolucji teksańskiej. „Dolarową gorączkę”, która ogarnia w kraju coraz większą liczbę samozwańczych potomków zmarłego, reporterka podsumowuje zwięzłym stwierdzeniem: „Ameryka wydaje się z Polski jeszcze większa, niż jest naprawdę”<sup>18</sup>. W tym samym tomie, w tekście *Ozdobić życie*, pojawia się postać ekscentrycznego właściciela kiczowatej willi, rażącej na tle PRL-owskiej architektury spod znaku wielkiej płyty. Posądzony o wzniesienie budynku „za amerykański spadek i według amerykańskich projektów”, bohater reportażu staje się ofiarą „szkodliwych społecznie szyderstw publicznych”<sup>19</sup>.

Motyw architektonicznego rozmachu jako sygnatury USA zyskuje z kolei pozytywny wydźwięk w innej książce Szejnert — *Czarnym ogrodzie*. W jednym z rozdziałów szybkie tempo budowy osiedli robotniczych w Giszowcu i Nikiszowcu wzbudza podziw postronnych obserwatorów, którym kojarzy się z „amerykańską brawurą”<sup>20</sup>. Utopia Stanów Zjednoczonych znajduje kontynuację w opisie dalszych etapów rozwoju śląskich „miast ogrodów”. Sprowadzenie zagranicznego zespołu inżynierskiego do powstałej na terenie giszowieckiego osiedla „amerykańskiej kolonii” owiane jest aurą luksusu, budzącą fascynację ubogiego chłopca z rodziny górniczej:

Amerykańskie wille otoczone są płotem i ich mieszkańcy (z wyjątkiem panny Sadie) nie pokazują się w uliczkach Giszowca i Nikiszowca, jeśli nie mają po temu specjalnego powodu.

Kilkoro dzieci z kolonii przyjeżdża codziennie do małej amerykańskiej szkółki, w której udziela im lekcji własny amerykański nauczyciel. Wysiadają w parku koło gospody z wielkiego buicka albo chryslera. Mały Gerard Kasperczyk śledzi zafascynowany te samochody. Dałby wiele, żeby się przejechać albo przynajmniej dotknąć karoserii [...]”<sup>21</sup>.

Podobne mity dotyczące Ameryki są widoczne także w *Borowikach przy ternpajku*, jednak autorka rezygnuje w książce z fałszywej idealizacji Nowego

---

żach podróźniczych okresu międzywojennego kompleksowo omówiła Magdalena Piechota — zob. M. PIECHOTA: *Jaka Ameryka? Polscy reportażyści dwudziestolecia międzywojennego o Stanach Zjednoczonych*. Lublin 2002.

<sup>18</sup> M. SZEJNERT: *My, właściciele Teksasu*. Reportaże z PRL-u. Kraków 2013, s. 379.

<sup>19</sup> Ibidem, s. 235.

<sup>20</sup> M. SZEJNERT: *Czarny ogród*. Kraków 2007, s. 42.

<sup>21</sup> Ibidem, s. 151.

Świata. W zamian proponuje rzeczową wizję awansu społecznego powojennych imigrantów z Polski. Szejnert odnajduje ich w amerykańskim środowisku lekarzy, mecenasów sztuki, pracowników naukowych bądź architektów, a więc w zamożniejszych warstwach społeczeństwa. W reportażach portretuje między innymi wpływowego biznesmena i kolekcjonera polskiego malarstwa (zob. tekst *Polski Hamlet nad Hudsonem*), zasłużonego prezesa Związku Lekarzy Polskich (*Nagroda dla dobrych kowali*) oraz uznanego inżyniera, który uczestniczył w projektowaniu Disneylandu (*Disneyland i... Matejko*). Wysoka pozycja zawodowa zasymilowanych Polaków silnie kontrastuje ze statusem dawnych wychodźców zarobkowych, utrwalonych w uprzednio omówionej *Wyspie kluczu*. Skalę różnicy autorka eksponuje w sposób szczególnie dobitny, zestawiając aktualne dane statystyczne na temat Polonii z motywem ubogich polskich imigrantów pracujących w pensylwańskich kopalniach na przełomie XIX i XX wieku:

Zdumiewa — ale i cieszy — informacja, że grupa polska zajmuje pod względem dochodów rodzinnych drugie miejsce [...].

Dalej amerykańscy statystycy podają, że grupa polska znajduje się na trzecim miejscu (po rosyjskiej i angielskiej) pod względem wykształcenia.

Chowam otrzymane od gościnnego profesora książki i informatory. Położę je w walizce obok książeczki, którą dostałam od redaktora Białasiewicza z Chicago [...].

Okładkę wydrukowaną na biednym pakowym papierze ozdobiono cieniową koroną. Wpisano w nią tytuł *Tęsknota wygnańca*. Wewnątrz są anonimowe wiersze pisane z potrzeby ducha przez wychodźców, którzy znaleźli pracę w pensylwańskich kopalniach.

Bpt, s. 79–80

*Borowiki przy ternpajku* można więc rozpatrywać przez pryzmat zderzenia „starej” i „nowej” emigracji, którego podłożem były różnice klasowe i materialne<sup>22</sup>, a efektem — widoczny u współczesnych, lepiej wykształconych i zawodowo aktywnych Polonusów „wzrost aspiracji i dążeń asymilacyjnych”<sup>23</sup>.

Wizja dobrobytu doświadczanego przez obecne pokolenie Polonii to jeden z wiodących wątków debiutanckich reportaży Szejnert. Stale przebija z nich jednak pamięć o dawnych imigrantach zarobkowych, której symbolicznym wyrazem jest zawarta w prologu książki scena podróży morskiej do Ameryki. Na pokładzie statku Stefan Batory, wyruszającego z portu w Gdyni, autorka konfrontuje status własny i współpasażerów z doświadczeniami minionej fali wychodźczej:

<sup>22</sup> Zob. S.A. BLEJWAS: *Nowa i stara Polonia: napięcia w społeczności etnicznej*. W: *Polonia amerykańska...*, s. 721.

<sup>23</sup> A. CHODUBSKI: *Wektory współczesnych przeobrażeń życia kulturowego Polonii amerykańskiej*. „Studia Gdańskie. Wizje i Rzeczywistość” 2011, T. 8, s. 14.

Niewielu z moich towarzyszy podróży wyruszało z kraju, by osiedlić się za Oceanem. Trzy największe grupy pasażerów to Polonia wracająca z odwiedzin w Polsce, ludzie jadący w odwiedzin do rodzin w Stanach i Kanadzie i polscy studenci lub specjaliści mający pogłębiać wiedzę za granicą.

Nikt nie płynął w nieznane. Nie było się czego obawiać. W jakże innych warunkach, w jakiej niepewności, płynęli do Ameryki na przełomie wieków emigranci polscy. Czymże są nasze niepokaje przy ich niepokojach?

Bpt, s. 5–6

W swym zbiorze polonijnych reportaży Szejnert pośrednio nawiązuje zatem do dramatu *Ellis Island*, której losy rozwinie w chronologicznie późniejszej *Wyspie kluczu*. Zestawienie obu wymienionych książek, połączonych wspólnym motywem wychodźstwa, pozwala porównać dwie historyczne fale emigracji Polaków do Stanów Zjednoczonych. Wynik tej konfrontacji obrazują słowa samej reporterki, zawarte w jednym z rozdziałów *Borowików przy ternpajku*:

można sobie uzmysłwić, jaką drogę przebyli Amerykanie pochodzenia polskiego.

Bpt, s. 80

Katarzyna Frukacz

“What Are Our Anxieties in the Face of Theirs?”  
Historical Waves of Polish Emigration to United States  
in Małgorzata Szejnert’s Reportages

Summary

The article contains an analysis of reportage books by Małgorzata Szejnert: *Wyspa klucz* [*Key Island*] and *Borowiki przy ternpajku* [*Boletuses near the Turnpike*]. The first book, illustrating the history of immigrant inspection station on Ellis Island in New York, is a starting point for discussion on Polish emigration to the United States at the turn of the 19<sup>th</sup> century. Anxieties of the then emigrants are juxtaposed with the portrait of contemporary Polish diaspora. The authoress discusses their current dilemmas and relationship with the past of their ancestors on the basis of the second of the above-mentioned books. What complements the problems discussed in the article are emigrational episodes in the biography of Szejnert herself as well as various American motifs present in the reporter’s other works.

Katarzyna Frukacz

“¿Y qué son nuestras inquietudes ante sus inquietudes?”  
Las olas históricas de la emigración polaca a Estados Unidos  
en los reportajes de Małgorzata Szejnert

Resumen

El artículo incluye un análisis de los libros de reportajes de Małgorzata Szejnert: *Wyspa klucz* [*La isla llave*] y *Borowiki przy ternpajku* [*Boletos al pie del ternpaik*]. El primero, que presenta la historia de la estación de inmigración en la Ellis Island neoyorquina, constituye un punto de partida para la reflexión sobre la emigración polaca a Estados Unidos entre los siglos XIX y XX. Las inquietudes de los inmigrantes de entonces quedan confrontadas con el retrato de la comunidad polaco-estadounidense de hoy, plenamente asimilada. La autora del artículo habla de los dilemas actuales de dicha comunidad y de sus relaciones con el pasado de los ancestros, basándose en otro de los dos libros mencionados. Un complemento del problema que plantea el artículo lo constituyen los episodios emigratorios de la biografía de Szejnert y los motivos americanos presentes en otras obras de la reportera.